

Abp Edward Ozorowski
Uniwersytet w Białymstoku

FIDES QUA – FIDES QUAE

FIDES QUA – FIDES QUAE

The author solves the problem of relationship between an act of faith and its content on three following levels: 1) faith which is 'concealed' inside an individual and not articulated; 2) faith expressed, e.g. with human languages; 3) faith that is justified. On each of them we observe a connection between *fides qua* and *fides quae*. Simultaneously, these two categories are autonomous. Those who believe in God have to connect their faith with its content.

Relacja między aktem wiary a jej treścią jest problemem odwiecznym. Gdziekolwiek i kiedykolwiek człowiek wierzył, zawsze wiązał z tym mniej lub więcej treści i zawsze starał się przekonać, że są one prawdziwe. Do weryfikacji wiary każde pokolenie przystępowało z dobranymi narzędziami. Pozostaje pytaniem nie do końca odpowiedzianym, czy problem ten przekracza granice subiektywności i wchodzi w obszar wysłowionej obiektywności?

Chrześcijaństwo posiada elementy wspólne dla wszystkich religii i tylko sobie właściwe. Wnosi przeto znacznie więcej pytań niż religia jako taka. Jeśli nadto rości pretensje do posiadania prawdy jedynej, nieznannej innym religiom i filozofiom, wtedy problem przestaje być tylko teorią i staje się sprawą życia lub śmierci. Warto przeto raz jeszcze mu się przyjrzeć, nawet jeśli wielu czyniło to wcześniej.

1. Wiara przedpojęciowa

Wiara jako możliwość należy do wyposażenia człowieka. Uzewnętrznia się natomiast w różnoraki sposób. Człowiek czyni akt wiary, kiedy w swej świadomości przywołuje Boga jako istotę wyższą od siebie, od której całkowicie zależy. Niektórzy tłumaczyli, iż ideę Boga stwarzają okoliczności: egzystencjal-

nego strachu („mysterium tremendum”) lub euforycznej radości („mysterium fascinosum”). Wzięli oni jednak za przyczynę sposób jej ujawniania się. Henri de Lubac pisze: „Idea Boga nie daje się wyjaśnić ani jako idea złudzenia, które doskonale przeniknęło w jej przyczynę, ani jako idea skonstruowana przez umysł ... w rzeczywistości autentyczna afirmacja Boga – a jest ona czymś więcej niż afirmacją – należy przede wszystkim do najgłębszej czynności myśli”¹. Można nawet powiedzieć – wyprzedza myśl i prosi o ubranie jej w słowną szatę. Chrześcijanie tłumaczą: „Istota i istnienie człowieka otrzymały swoje przeznaczenie stąd, że Bóg dał Siebie na samym początku człowiekowi jako cel, przedstawiając mu się jako zbawienie, i że z góry wprowadził człowieka na drogę ku temu celowi”². Święty Augustyn wyraził to jeszcze prościej: „Stworzyłeś nas jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”³.

Przejsie wiary z możliwości do aktu jest tajemnicą. Nikt nie jest w stanie zgłębić jej do końca: ani sam wierzący, ani ci, którzy jego wiarę poddają analizie. Wiemy, jak w wiarę wprowadzić dziecko, jak potem ją pielęgnować, jak nawracać ludzi dorosłych, ale zakiełkowanie wiary w człowieku pozostaje poza jego oglądem.

Ślady pozostawione przez człowieka z zamierzchłej przeszłości wskazują na to, iż był on istotą religijną. Ślady te odbijały się w grzebaniu zmarłych, składanych ofiarach, malowidłach. Nośnikiem wiary był gest jako symbol łączący dwie rzeczywistości: ludzką i Boską. Znalezione najstarsze zapisy ludzkie również mają względem wiary charakter epifanijny. Religijny język artykułowany wchodził do obrzędów, a jeszcze bardziej rozwinął się w mitach. Na obecnym etapie dziejów nie ma religii, która nie posiadałaby szaty słownej. Wszystkie mają swoje święte księgi. Nie oznacza to wcale, że wierzyć dziś nie stanowi problemu.

Jan de Silentio pisał: „Gdyby dało się wyrazić w formie pojęć całą treść wiary, nie wyniknie z tego, że się wiarę pojęło, jak się w nią wnika lub też jak ona w kogoś wnika”; a S. Kierkegaard uważał, że jest „rzeczą najwspanialszą być nazwanym ojcem wiary”⁴. Między porządkiem logicznym a ontycznym wiary istnieje przepaść, której człowiek własnymi siłami pokonać nie może. Dziś posiadamy wspaniałe wydania *Biblii*, istnieje wiele mądrych i unikalnych jej opracowań, a ciągle wielu jest niewierzących i statystyki pokazują, że liczba ich wzrasta.

Biblia jako zapis Objawienia stanowi dla wiary chrześcijańskiej światło, w którym widzi ona Boga i człowieka. *Biblia Starego Testamentu* jest księgą świętą dla Żydów. W niej Żydzi i chrześcijanie spotykają się ze sobą. W pewnym sensie więc w tym obszarze wiara idzie od słowa do aktu. Teksty Objawienia kształ-

¹ H. de Lubac, *Na drogach Bożych*, Paris 1979, s. 23-24.

² H. Schlier, *L'homme d'après la prédication primitive. Essais sur le Nouveau Testament*, Paris 1968 s. 133-134.

³ Św. Augustyn, *Wyznania* (przekł. Z. Kubiak), Kraków 2004, 1.

⁴ S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, Warszawa 1972, s. 6. 9.

tują akt wiary i objaśniają jak ona się rodzi. Słowem-kluczem do źródeł aktu wiary jest „łaska”. W *Biblii* posiada ona wiele znaczeń. W antropologii określa wszelkie działanie Boga w człowieku od momentu jego zaistnienia. W akcie stworzenia człowiek stał się „potentia oboedientialis”, posiada w sobie „nadprzyrodzoną egzystencję” (K. Rahner). Łaska aktualizuje możliwość wierzenia i dynamizuje ludzki egzystencjał. Jej mocą wierzyli patriarchowie i prorocy starotestamentalni, Apostołowie poszli za Jezusem, a poganie nawracali się na Ewangelię (Dz 11, 18).

„Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest Słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Święty Paweł pisze tu o wierze w Chrystusa, a nie o wierze w ogóle, jako takiej. Chrześcijanie wyznają, że Chrystus jej jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (1 Tm 2, 5). Poza Nim nie ma zbawienia. Nie każda przeto wiara pochodzi od Boga i prowadzi do poznania prawdy. Kryterium prawdziwości wiary jest Objawienie. Wynika z tego, człowiek prawidłowo wierzący nie jest sam. Wiarę przyjmuje, wiary się uczy i wiarę sprawdza zawsze w środowisku Kościoła. Stąd często Kościół nazywany jest matką i porównywany jest do Maryi. Podobnie jak Maryja mocą Ducha Świętego zrodziła Zbawiciela, tak Kościół mocą łaski rodzi do wiary coraz to nowe dzieci⁵.

Wiara nie jest tworem człowieka, mimo że człowiek uczestniczy w jej zaistnieniu. Akt wiary jest zawsze przejawem zetknięcia się z rzeczywistością Boga. Zanim zostanie wysłowiona, pozostaje ukryta we wnętrzu człowieka. „Zetknięcie się z rzeczywistością (Boga) nie zachodzi na poziomie pojęć poprzez ścieżki logicznych kategorii; pojęcia są wtórnymi myślami. Każda konceptualizacja jest ujęciem symbolicznym, aktem przystosowania rzeczywistości do ludzkiego umysłu. Żywe spotkanie z rzeczywistością ma miejsce na poziomie, który poprzedza konceptualizację, w sferze wrażliwości tego, co bezpośrednie, przedpojęciowe i presymboliczne”⁶. Oczywiście, dotyczy to wiary zbawczej, wyznającej Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, a nie wiary fałszywej, tworzącej bożki w miejsce prawdziwego Boga.

Tego rodzaju akt wiary jest warunkowany Słowem Bożym, tworzącym wiarę i dążącym do jej zawładnięcia. Wiara rodzi się ze słyszenia i uzewnętrznia się w słyszeniu. Są różne sposoby artykulacji wiary. Najbardziej skutecznym z nich jest słowo. Bóg mówi do człowieka głosem wewnętrznym, człowiek stara się ten głos uzewnętrznić. Tak było na etapie kształtowania się Objawienia publicznego, tak jest również w jego zbawczym przekazie. Słowo Boże jest skuteczne. Jego owocem jest wiara: inicjowana, ponawiana, wzrastająca. „Słowo, które wychodzi z ust Moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 11)⁷.

⁵ Zob. Izaak z klasztoru Stella, *Kazania na Wniebowzięcie*, 61.

⁶ A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, Kraków 2007, s. 146 n.

⁷ Zob. A. Feuillet, *Słowo Boże*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1973, s. 876-883.

Sobór Watykański I orzekł, iż „Bogu objawiającemu się [należy] okazać przez wiarę zupełne posłuszeństwo umysłu i woli”⁸. Przez posłuszeństwo to – tłumaczy Sobór Watykański II – „człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu (...) i dobrowolnie uznaje objawienie przez Niego dane. By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał wszystkim słodczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie”⁹.

Wiara w tych dokumentach została zdefiniowana i stała się pojęciem. Gdy człowiek wierzący dochodzi do spójciowania wiary zgodnie z nauką Kościoła, dokonuje racjonalizacji tego, w co wierzy i jak wierzy. Sama wiara jednak rodzi się z innego źródła niż umysł. Jej kolebką jest doświadczenie, w którym Bóg dotyka i porusza człowieka swoją łaską. Może nawet zachodzić następstwo doświadczeń, co oczywiście nie wyklucza tego, iż w obrębie czasu Bóg wybiera chwile, w których przemawia do człowieka i nawet milczenie może uczynić słowem. Wiara biblijna jest zapisem zbawczych wydarzeń i pamięcią tego, co Bóg czynił pośród swego ludu. Pamięć zbiorowa jest udziałem człowieka indywidualnie, jeśli tylko jest żywym członkiem Kościoła.

Trwanie w wierze przedpojęciowej wymaga od człowieka przyłgnięcia do Boga, mimo wszystkich przeciwności, utrzymywania z Nim kultowego związku oraz zachowywanie Jego przykazań. Życiu wiarą towarzyszy nadzieja, a nadzieja przekracza próg codzienności. Ci, którzy nie stawiają pytań ostatecznych, nie mogą być ludźmi wierzącymi z przemyślenia. Ich wiara zamyka się w granicach doczesności. W wierze znajduje się fundament tego, czego się spodziewamy i dowód na to, czego nie widzimy (Hbr 11, 1.) Rozdzielenie owych spolaryzowanych, a jednocześnie tworzących całość rzeczywistości, burzy misterium i odbiera człowiekowi sens życia.

2. Wiara wysłowiona

Możność wysłowienia myśli stanowi o godności człowieka i należy do najbardziej ludzkich jego potrzeb. Mowa wynosi człowieka ponad świat zwierząt. Zwykłe słowo „mama” wypowiedziane przez dziecko, oddziela przepaść od najczulszych pieszczot człekokształtnych małp. Język jest nośnikiem myśli i środkiem komunikacji. Posiada on strukturę symbolu, tzn. przenosi w widzialność świata to, co samo ze siebie jest niewidzialne. Człowiek jako istota duchowo-cielesna nieustannie posługuje się symbolami. Znajduje je w sobie, przyjmuje od innych lub tworzy swoje własne, umowne. Przez nie wychodzi z samotności i uwalnia ducha z więzów ciała lub lepiej czyni ciało miejscem, znakiem i językiem do wyrażania swoich głębszych duchowych potrzeb.

⁸ Konstytucja dogmatyczna *Dei Filius* o wierze katolickiej, 3, [w:] *Breviarium fidei*, Poznań 2007, s. 261.

⁹ KO, 5.

Dwuwarstwowość bytu ludzkiego jest zdwojona przez to, że żyje w świecie, w którym spotyka Boga. Bóg, stworzywszy człowieka umieścił go w raju, aby go uprawiał i aby w nim prowadził dialog ze swoim Stwórcą (Rdz 1, 28-30; 3, 8-24). Stan ten nie skończył się z grzechem pierworodnym, lecz tylko się zmienił. Świat pozostał miejscem przebywania Boga z człowiekiem: Jego objawień, zbawczego działania, a przede wszystkim Wcielenia Syna Bożego, Jego ziemskiego życia, śmierci na krzyżu, Zmartwychwstania. W ten sposób dzieje ludzkości objawiają się jako historia zbawienia. Czas i przestrzeń są współzrędnymi udzielania się Boga ludziom i należą do Bosko-ludzkiego misterium. Człowiek wierzący nie jest zamknięty w sobie, lecz żyje w świecie, który do niego przemawia lub lepiej, przez który Bóg do niego mówi. Do aktu wiary należy nie tylko słyszenie Boga, lecz także odpowiadanie Mu swoim umysłem i sercem.

Myśl ludzka rodzi się w umyśle i wiara szuka w nim dla siebie miejsca. Umysł natomiast stara się znaleźć środki ekspresji myśli. Tworzy słowa. W obszarze bytów skończonych słowo i myśl lepiej lub gorzej torują sobie drogę. Juliusz Słowacki marzył o tym, „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”¹⁰. Nie wszystko jednak, co jest w umyśle, da się wyrazić słowem: poetyckim, naukowym, potocznym. Zwłaszcza świat wewnętrzny człowieka stwarza opór przed werbalizacją. Nawet najwybitniejsi poeci będą ciągle mieli wiele do odkrycia w duszy człowieka. Inaczej nie byłoby postępu, a ludzie staliby się dla siebie nie do wytrzymania.

O ile jednak wewnątrz człowieka, nawet najbardziej głębokie, jest ograniczone, o tyle Bóg przekracza wszelki czas i wszelką przestrzeń i wymyka się jakiegokolwiek definicji. Pseudo-Dionizy Aeropagita uważa, iż między Bogiem a światem stworzonym zachodzi tak wielka różnica, że nic nie można powiedzieć o Bogu poza tym, co o Nim zostało objawione. „Tak zatem nie godzi się, jak się rzekło o tej nadształtnej i sekretnej naturze Boskości ani cokolwiek mówić, ani myśleć wyjąwszy tylko to, co z boskiego zrządzenia zostało nam objawione w Piśmie”¹¹.

Wynika z tego, że dla człowieka wiary jedynym adekwatnym językiem wyśłowienia jest słowo *Biblii*. Problem jednak polega na tym, że w *Biblii* Słowo Boże zostało wyrażone w słowie ludzkim, które jest uwarunkowane miejscem i czasem. Od samego początku istniała potrzeba przekładu tekstów biblijnych z języka oryginalnego na inne. A wiadomo, iż każdy przekład jest jednocześnie komentarzem, przy którym rodzi się pytanie, jak bliski jest prawdy objawionej. Przebywanie Żydów w świecie kultury greckiej zmusiło ich do przełożenia *Biblii* z języka hebrajskiego na język grecki. Zetknięcie się zaś Ewangelii z filozofią grecką przynagliło chrześcijan do podjęcia rękawicy rzuconej przez pogan.

¹⁰ J. Słowacki, *Beniowski*, pieśń V, 134, Wrocław 1985.

¹¹ Pseudo-Dionizy Areopagita, *Imiona Boskie*, I, 2, [w:] *Pisma teologiczne*, Kraków 1997 s. 48.

W konfrontacji tej następowała hellenizacja chrześcijaństwa i chrystianizacja świata uczonych greckich i rzymskich. Wiara znajdowała nowe środki wyrazu. Postawały symbole wiary i reguły określające, które słowa wyrażają wiarę prawdziwą, a które ją fałszują. Pierwsze sobory powszechne zajmowały się głównie wykuwaniem słownictwa wiary.

W naszym przypadku nie chodzi o śledzenie dróg interpretacji Biblii ani o przypatrywanie się rozwojowi tradycji lub poddawanie krytycznej ocenie wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Problem zawiera się w pytaniach: czy możliwa jest werbalizacja zetknięcia się z rzeczywistością Boga? Czy obracanie się wśród dogmatów, katechizmów i innych słownych pojęć pobudza wiarę, czy raczej ją usypia?

W odpowiedzi na pierwsze pytanie, należy przyjąć w punkcie wyjścia, że Bóg istnieje inaczej niż świat. Poznawać Go można na tyle, na ile daje się poznać. Wiedza o Nim jest innego rodzaju niż ta, jaką mamy o rzeczach. Stąd też wszystkie wypowiedzi o Nim są zawsze niedopowiedzeniami. Należy tu unikać racjonalizmu i scjentyzmu. Autor – A. J. Heschel pisze: „Religijnemu myśleniu nieustannie zagraża uznanie prymatu pojęć i dogmatów oraz utrata bezpośredniości odczuć, zapomnienie o tym, iż to, co wiemy, służy jedynie przypomnieniu o Bogu, że dogmat jest znakiem jego woli, jakimś tylko najdrobniejszym wyrażeniem niewyraźnego. Pojęcia i słowa nie mogą służyć jako parawan; musimy widzieć w nich okna”¹².

Dla człowieka wierzącego dogmat jest zarysowaniem obrębu, w którym znajduje się prawda. Dogmatyzacja nie kończy zgłębiania prawdy, lecz je zaczyna. Każda zaś odpowiedź wiary jest dla niego koniecznością stawiania nowych pytań. Nie obala to pewności wiary. Postępując od pytania do pytania, człowiek wierzący utwierdza się w posiadanej wierze i ją coraz bardziej umacnia.

„Wiara i rozum – zdaniem Jana Pawła II – są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”¹³. Każde z nich ma swoje źródło wiedzy i swoją metodologię. O ile jednak rozum może się obejść bez wiary, to wiara bez rozumu byłaby okaleczona. Rozumność wiary dotyczy służby Bożej (Rz 12, 1), a nie poddawania wszystkiego pod osąd rozumu. Ogromny wpływ na myślenie chrześcijańskie wywarła *Septuaginta*. Werset z księgi Izajasza brzmi: „jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie” (Iz 7, 9).

Chrześcijaństwo szło drogą nieustannego poszukiwania rozumienia przez wiarę. Za zasadę przyjęło słowa: „Wierzę, abym rozumiał (Credo ut intelligam)”. Wszakże „rozumienie” posiada wiele znaczeń i ich przybywanie bynajmniej się nie zakończyło. W średniowieczu np. rozumieć wiarę znaczyło uzasadnić rozumem to, co przyjmuje się wiarą. Święty Anzelm pisał, że prosili go bracia, by tak wykladał prawdy wiary, „aby absolutnie nic nie było w nich dowodzone

¹² A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, dz. cyt., s. 148.

¹³ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, wstęp.

powagą Pisma Świętego, lecz by do uznania, że jest tak, jak się twierdzi u kresu poszczególnych dociekań, wyłożonych stylem zwyczajnym i przy użyciu ogólnie zrozumiałych argumentów oraz w formie prostej dyskusji, zmuszała od razu konieczność rozumowa i ujawniał to jasno blask prawdy¹⁴. W okresie scjentyzmu za zrozumiałe uważano to, co jest dowiedzione eksperymentalnie.

Wracając do pytania, czy werbalizacja pobudza wiarę, czy raczej ją usypia, należy powiedzieć, iż mamy do czynienia z treścią wiary i sposobem jej wyrażania. Kościół od początku starał się określić depozyt wiary, a w nim prawdy pierwszorzędne i niższych stopni. Za godne wiary uważał prawdy objawione a nie wydedukowane ludzkim rozumem. Zawsze też uczył, że wierzyć należy we wszystko, co Bóg objawił, a nie wybiórczo według subiektywnego sądu. Powinność wiary wynika z Boskiego nakazania, a nie łatwości lub trudności wyznawania jej w życiu. W tym aspekcie konceptualizacja i dogmat są konieczne do aktu wiary. Bez punktów odniesienia ustalonych i potwierdzonych przez Kościół, wiara nie uniknęłaby relatywizmu.

„Fides quae” określa także sposób wierzenia. Ludziom zagrażają tendencje antropomorfizmu i antropopatyzmu, tzn. przedstawiania Boga i obcowanie z Nim tak, jakby był człowiekiem. Jest to pragnienie przybliżenia Boga do człowieka. Dążeniu temu jednak grozi niebezpieczeństwo odrzucania Boga tylko dla tego, że uczyniono Go zbyt podobnym do człowieka. Problem jest bardziej poważny niż się zdaje, bo dotyczy ontologii Wcielenia, ziemskiego życia, śmierci i ukrzyżowania Jezusa Chrystusa Syna Bożego: „Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga” (J 10, 33); „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża” (Mt 27, 40).

Bóg Jezusa Chrystusa przeszedł wszelkie wyobrażenia o Nim, zburzył alternatywne przeciwstawianie Boga człowiekowi. Prawda ewangeliczna w swej treści i życiowej realizacji domaga się od człowieka łączenia ze sobą oddalenia i bliskości Boga. Jest On bytem transcendentnym i jednocześnie Ojcem, Miłością, Przyjacielem człowieka. Tylko w dynamice zadziwienia, bojaźni, zawierzenia i miłości, może się utrzymywać, rozwijać i przerodzić w owoce prawdziwa wiara. „Fides qua” nie ostałaby się na dłuższą metę bez „fides quae”. Jeżeli człowieka indywidualnie nie stać na zgłębianie treści wiary, powinien on dać się prowadzić Kościołowi, który posiada swój nieomylny, Nauczycielski Urząd.

3. Wiara uzasadniona

Drogą do uzasadnienia „fides qua” jest szukanie odpowiedzi na pytania: dlaczego? Po co? W akcie wiary mieści się decyzja, norma i treść. Chociaż występują one w nim razem, to jednak różnicują się w uzyskiwaniu uzasadnienia. Jego fundamentem jest oczywiście prawda. Z nią wszakże łączy się dobro i piękno

¹⁴ Anzelm z Canterbury, *Monologion, przedmowa*, [w:] *Monologion, Proslogion*, Warszawa 1992, s. 3.

jako to, co zaspokaja wolę i zmysły. W akcie wiary bierze udział umysł i wola, a nawet cały człowiek, przekonany o prawdzie i słuszości tego, co czyni¹⁵.

Uzasadnienie „fides quae” jest weryfikowaniem jej twierdzeń. Plasują się one na zstępujących z góry stopniach: Bóg, Objawienie, przekaz objawienia i próby jej wiarygodnego zrozumienia. W „fides quae” człowiek nie ma bezpośredniego dostępu do Boga. Przyjmuje Jego istnienie i Jego interwencje wiarą Kościoła. W *Starym Testamencie* lud Boży orzekał o objawieniu, w *Nowym* – czyni to Kościół. Można więc powiedzieć, że „fides qua” poprzedza „fides quae” w procesie jej weryfikacji.

Zaczyna się ona na dobre na etapie rozumienia tego, co Bóg objawił. Rozumienie przychodzi jako wynik wnioskowania. Według logiki oczywistość może być dwojaka: wyniku lub wynikania. Badacz wiary nie może zobaczyć Boga, może natomiast na podstawie wynikania osiągnąć oczywistość jego istnienia. Według św. Pawła, „niewidzialne Jego (Boga) przymioty – wiekuista Jego potęga oraz boskość – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). Święty Tomasz wskazał pięć dróg, które prowadzą do uznania istnienia Boga. Oczywistość przesłanki większej wszakże sama przez się nie stwarza jeszcze wniosku wiary. Są ludzie, którzy na co dzień ocierają się o cud stworzenia, a nie potrafią wykrztusić słowa Bóg. I są tacy, którzy nie znają ontologii Boga, a posiadają żywą wiarę. Tak zwane dowody rozumowe na istnienie Boga pomagają ludziom wierzącym mieć przekonanie, że wierzą rozumnie, sami jednak wiary nie tworzą.

Czym innym jednak jest uznanie istnienia Boga, a czym innym wyrobienie o Nim pojęcia. Inaczej ją tworzy filozofia, inaczej teologia, a jeszcze inaczej wiara. Bóg filozofów, jeżeli nie zostanie spostrzeżony jako Bóg historii zbawienia, nie pociągnie nikogo do wiary. Filozofowanie jest kroczeniem od pytania do pytania, teologia jest nauką historyczną, normatywną i opisową. Fides quae – to połączenie wiedzy z wierzeniem. Teologię można wyrazić tylko w wierze.

Treść wiary Kościół czerpie z Objawienia zawartego w *Piśmie Świętym* i Tradycji. „Tradycja święta i Pismo Święte obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od Którego wszystko otrzymuje, aż zostanie doprowadzony do oglądania Go twarzą w twarz, takim, jaki jest”¹⁶. Kościół wyznaje, iż Objawienie przekazuje prawdę i nie zawiera błędu. Aby zaś nie popełnić błędu w jego odczytywaniu ucieka się do Tradycji, ta zaś, korzysta z przyjętych i potwierdzonych naukowo metod weryfikacji¹⁷.

Nie oznacza to jednak, iż Urząd Nauczycielski zawładnął prawdą objawioną. Pozostaje on zawsze w jej służbie. Wyznaje on jednocześnie, że czym innym jest depozyt wiary, a czym innym sposób jego wyrażania i zachęca teologów,

¹⁵ Zob. J. Herbut, *Uzasadnianie*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Lublin 2008, s. 629-631.

¹⁶ KO, 7.

¹⁷ Tamże, 10-12.

by „przy zachowaniu metod i wymogów właściwych nauce teologicznej, wciąż szukali coraz to bardziej odpowiedniego sposobu podawania doktryny ludziom sobie współczesnym”¹⁸. Wynika to z faktu, że Słowo Boże zostało przekazane w historii, lecz kieruje się do całej ludzkości. Ta sama prawda wyrażona przez konkretnych ludzi natchnionych ma za adresata wszystkich ludzi, żyjących w odmiennych okolicznościach czasu i przestrzeni.

Myślenie człowieka jest pojęciowe. Fides quae posiada również swoje pojęcia. Kościół czuwa, by nie zostało zmienione ich znaczenie. Ludzie pojedynczo jednak dopuszczają się różnorodnych zafałszowań i tworzą sekty lub wpadają w herezję. „Myślimy poprzez słowa, lecz posługiwanie się słowami nie jest jednoznaczne ze zrozumieniem tego, co one oznaczają”¹⁹. Uzasadnianie „fides quae” na tym etapie jest obroną przyjętego przez Kościół znaczenia słów objawionych i poszukiwania takiej ich interpretacji, która docierałaby do umysłów współczesnych ludzi.

Praca umysłu w interpretacji fides quae nie oznacza usuwania tajemnicy i dążenia do całkowitego zawładnięcia prawdą objawioną. Fides quae posiada swoje obiektywne uzasadnienie i jednocześnie swoje światło jaśniejsze od światła rozumu²⁰. „Kiedy religię sprowadzimy do pojęć i definicji, reguł i katechizmów, staje się ona naprawdę czymś niewiele więcej niż wysuszonym reliktem minionej rzeczywistości”²¹. Uzasadnienie „fides quae” nie może się obejść „fides qua”. Ta zaś ze swej strony potrzebuje również uzasadnienia.

Odpowiedzi na pytanie, czy prawidłowo wierzę, udziela Kościół za swoją „fides quae”. Wiąże się z tym pytania: czy wierzę we wszystko, co Kościół podaje do wierzenia i czy wierzę tak, jak tego wymaga Kościół? Subiektywność wiary indywidualnej znajduje potwierdzenie w obiektywności wiary Kościoła. Przykładów, jak należy wierzyć, dostarczają święci: mistrzowie życia duchowego, mistycy, męczennicy. Mimo że każdy z nich wierzył na swój sposób, to jednocześnie pozostawał w wierze Kościoła. Z wiary też czerpał dla siebie wskazania, wiarę tę ubogacał swoim doświadczeniem. Istnieje jedna wiara i wiele sposobów jej wyznawania.

¹⁸ KDK, 62.

¹⁹ A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, dz. cyt., s. 16.

²⁰ Zob. H. de Lubac, *O naturze i łasce*, Kraków 1986, s. 39.

²¹ A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, dz. cyt., s. 15